

Wieści znad Orzyca

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielskiej

Nr 1(22)

styczeń 2009 roku

<http://wiesci-online.tpz.k.pl/>



Wprowadzenie

Po Gwieździe Betlejemskiej nad Nowonarodzonego żłobem nie pozostał nawet najmniejszy ślad, pasterze złożywszy pokłon powrócili do swych trzód, po trzech królach w powietrzu snuje się tylko zapach mirry, a po lesie echo niesie śpiewane kolędy... Pozostał sam Józef cieśla z Maryją i małą Dzieciną.

Można powiedzieć, że po świętach Bożego Narodzenia pozostały tylko wspomnienia. Tak, do tego radosnego czasu miłości i pokoju powraca na naszych łamach Leszek Kubat, opisując wystawione w amelińskim kościele jasełka, a Danuta Szytych zachęca do wspólnego śpiewania kolęd i pastorałek. Wszak to nasza polska tradycja. Niech ten czar najpiękniejszej nocy trwa ...

Ale te Wieści to i dzień dzisiejszy i nasze małe dokonania, fascynacje i problemy. Dokonania to między innymi odbyte forum gminne „Aktywna Gmina” kończące realizację projektu złożonego przez TPZK pod nazwą „Aktywna wieś – świadomi i wykształceni mieszkańcy”. Szerzej pisze o nim Tomasz Bielawski. On też przedstawia nam kruchą fascynację naszego „Pana Magistra”. Bardzo kruchą... ale o tym niech każdy przeczyta sam. A problemy... To te nasze ogólnospołeczne, o których napomyka Sławomir Rutkowski, zastanawiając się jaka ta nasza wieś, i te dotyczące każdego z nas, a raczej pewnych części naszego ciała. O nich pisze Małgorzata Bielawska.



Co jeszcze można znaleźć w tym wydaniu? Nasza niezawodna Pani Iwona cieszy się a zarazem martwi, że spadł śnieg i przymroziło, i co to będzie jak wiosną zginie. Pan Tadeusz Kruk jak zawsze stawia wysoko poprzeczkę w kolejnej krzyżówce. Mamy też zaproszenie na basen do Ciechanowa. Najlepiej pojechać tam z całą rodziną. Jest też wielka radość z własnego domu naszej, mam nadzieję stałej, czytelniczki.

Pozostało tylko: Wieści w dłoń i „od deski do deski”.

Zbigniew Żebrowski

Amelińskie jasełka

„Zawsze, ilekroć się uśmiechasz do swego brata i wyciągasz do niego rękę – jest Boże Narodzenie”. Takimi słowami ksiądz Szczepan Borkowski w wigilijną noc rozpoczął jasełka wystawiane tradycyjnie przez Grupę Obrzędową działającą przy parafii Amelin.



W tym roku jednak amelińskie jasełka miały trochę inny charakter niż te zeszłoroczne. Wprawdzie był Józef z Marią i maleńki Jezus w żłobie, byli pastuszkowie, aniołowie oraz Trzej Królowie, to główny wątek rozważań Nocy Betlejemskiej przybliżyły nam problemy teraźniejszości, a przede wszystkim zagubione gdzieś wiara, nadzieja i miłość.

kiem i życzenia. Żadne słowa nie są w stanie opisać tego, co działo się w tą Bożonarodzeniową Noc. Każdy odebrał jasełka po swojemu. Pozostawiam więc Państwu sam na sam ze zdjęciami i życzę, by słowa zacytowane na początku tkwiły cały 2009 rok w Waszych sercach.

Leszek Kubat



Czas kołęd

Najpiękniejsze kolędy polskie rozbrzmiewają w kościołach przez cały okres świąteczny, aż do 2 lutego. Można także podziwiać je, słuchając koncertów kołęd w programach radiowych i telewizyjnych, lub utrwalonych na płytach. Jednak, najwięcej radości daje wspólne koledowanie w gronie najbliższych. Do nie-



dawna był to obyczaj powszechny w całej Polsce. Obecnie ta tradycja niestety zanika. Dziś uganiamy się w kieracie codziennych obowiązków, nie mamy czasu choćby na chwilę refleksji, na podzielenie się ciepłym słowem. Ludzie gonią za pieniędzmi, awansami, dobrami materialnymi, za nieznanym, podobno lepszym jutrem. Czujemy się zagubieni, malutcy, czasem niepotrzebni. W tym zabieganiu tracimy coś bardzo ważnego, osobistego, czego odłożyć ani odtworzyć się nie da.

Myślę, że wtedy może pomóc kolęda. Dzięki niej czujemy się lepsi, radośniejsi, spokojniejsi. Ona daje moc i radość życia. Kolęda pomagała nam przetrwać niewolę rozbiorów, łagodziła gorycz i ból wigilii okresu okupacji, wzmacniała we wszystkich trudnych momentach. Podtrzymywała na duchu, dawała poczucie godności, była świadectwem prawdy i czystości. Może nam pomóc i dzisiaj. Jest ich wiele, są bardzo stare i nowsze, bardziej i mniej znane. Wśród nich są prawdziwe klejnoty twórczości muzycznej i literackiej.

Najstarszą, poważną kolędą polską, jest chorał - *Anioł pasterzom mówił* (przetworzona z oryginału łacińskiego w XV w.).

W XVII i XVIII w. rozwijać się zaczęła i to bardzo bujnie, oryginalna, polska twórczość kolednicza. Powstały wówczas najpiękniejsze kolędy polskie.

W początkach XVII w. powstaje m.in. kolęda *W żłobie leży*, pióra znanego polskiego kaznodziei Piotra Skargi, z melodią nawiązującą do poloneza koronacyjnego króla Władysława IV, także kolędy Hieronima Morsztyna i Wespazjana Kochowskiego.

Wiele kołęd o dużej wartości literackiej powstaje zwłaszcza w XVIII wieku, a wśród nich takie arcydzieła jak np. *Gdy śliczna Panna syna kołysała*, *Jezus malusieńki*, *Ach ubogi żłobie*, *Tryumfy Króla Niebieskiego*, *Gdy się Chrystus rodzi*, *Mędrcy świata*. Także wielka uroczysta kolęda *Bóg się rodzi*, napisana w 1792 r. przez Franciszka Karpińskiego. Ta wspaniała kolęda, o pełnym powagi tekście i muzyce, stała się symbolem polskich obchodów Bożego Narodzenia.

Z XIX w. pochodzi liryczna, prawdziwie poetycka kolęda *Mizerna cicha*, pióra Teofila Lenartowicza i wiele, wiele innych kołęd, których autorami byli pisarze i poeci, księża i zakonnicy.

Kolędy polskie śpiewa się na melodię polonów, marszów, mazurów, tańców ludowych



i kołysanek. Motyw kołysanki - kolędy *Lulajże Jezuniu* zaadaptował w swej muzyce Fryderyk Chopin.

Już w XVII w. w kolędach polskich pojawiały się *wątki ludowe*. W opowieść biblijną o Narodzeniu Jezusa Chrystusa w Betlejem, wplecione zostały motywy folkloru polskiego. Najczęściej jest to wędrówka polskich pasterzy przez polskie drogi i zasypane śniegiem pola do żłobka i Dzieciątka Jezus, z darami. Te radosne i skoczne kolędy o tematyce pasterskiej, sprzyjające zabawie i mające rozweselić Dzieciątka, nazwane zostały *pastorałkami*. Nie śpiewano ich podczas nabożeństw, ale głównie podczas obchodów koledniczych, podczas zabaw i świątecznych spotkań rodzinnych i sąsiedzkich.

Kolędy polskie, a zwłaszcza *pastorałki*, cechuje serdeczna poufalość wobec narodzonego dzieciątka, które chociaż jest Bogiem jest także bezbronnym, małym dzieckiem Człowieczym.

Można więc Je kołysać, okrywać, ale przede wszystkim zabawiać, grać Mu, śpiewać i tańczyć.

Myślę, że warto powrócić do wspólnego śpiewania kołęd, bo są one piękną oprawą polskich obchodów świątecznych Bożego Narodzenia. Spróbujmy! Usiądźmy razem w rodzinnym gronie, zaprosimy sąsiadów czy znajomych. Nie wstydźmy się wzruszeń. Podarujmy sobie i swym bliskim szczęśliwe chwile świątecznej, cudownej wspólnoty. Niech stanie się zadość staropolskiej tradycji. Nie bójmy się zaśpiewać pełnym głosem. Niech to będzie nasze domowe, radosne święto. Niech zabrzmi kolęda! *Wśród nocnej ciszy...* Albo urokliwa, niezwykle piękna ludowa kolęda *Oj Maluski, Maluski...* Ileż w niej ciepła, słodczy, spokoju.

Danuta Sztynch

Oj Maluski, Maluski, Maluski jako rękawicką

Albo i też jakoby, jakoby kawałeczek smyka

Lu li lu li lu li laj, lu li laj, lu li laj.

Czy nie lepiej Tobie by, Tobie by, siedzieć było w niebie; wsak Twój Tatus kochany, kochany, nie wyganiał Ciebie.

Tam Ty miałeś pościółkę, pościółkę i miękkie piernatki;

Tu na to Twej nie stanie, nie stanie ubożuchnej Matki.

Tam pijałeś cec jakie, cieć jakie słodkie małmazye;

Tu się Twoja gębusia, gębusia też gorzkich napije.

Tam Ci zawsze służyły, służyły prześliczne Janiofy;

A tu leżysz Sam jeden, Sam jeden jako palec gofy.

Albo się więc mój Panie, mój Panie wróć do twej dziedziny;

Albo się zanieść pozwól, nieść pozwól, do mej chałupiny.

Będiesz się tam miał z pysna, miał z pysna jako miałeś w niebie, mam ja mleka słodkiego, słodkiego garnusek dla Ciebie.

„Mało nas, mało nas...”

... do pieczenia chleba” tak śpiewając bawili się kiedyś dzieci. Współcześnie problem zaczyna dotyczyć wszystkich sfer życia w społeczeństwie a zmniejszająca się ilość obywateli naszego kraju już zaczyna być niepokojąca.



W naszej gminie na koniec 2007 roku zameldowanych było

6 891 osób natomiast na koniec 2008 już 6 884 osoby. Przyczyną takiego stanu są zdarzenia naturalne (narodziny, śmierć) jak i migracja (zmiana miejsca zamieszkania). Idealnym stanem dla utrzymania nacji jest niewielka przewaga osób narodzonych nad zmarłymi. Wtedy możliwy jest rozwój społeczeństwa. Wg orientacyjnych danych w naszej gminie w roku 2008 nastąpiła przewaga ludzi odchodzących z tego świata nad nowonarodzonymi.

Dostępne dane z naszych parafii katolickich przedstawiają się następująco: w parafii Amelin odbyło się 12 chrztów a 14 pogrzebów, w parafii Dąrdzewo 21 chrztów a 23 pogrzeby,

natomiast w Krasnosielcu – 41 chrztów i 44 pogrzeby. Razem 74 chrztów, 81 pogrzebów oraz 50 ślubów.

Warto wspomnieć o nowopowstałych rodzinach czyli ślubach i tak: w Amelinie - 6, w Dąrdzewie – 11, a w Krasnosielcu 33.

Podane dane w znamienitej większości dotyczą naszych mieszkańców.

W imieniu redakcji serdecznie dziękuję za udostępnienie danych naszym Księżom Proboszczom i Pani Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego.

Ewa Zbrzeska-Zajac

Listy do redakcji

Plac zabaw dla dzieci

Chciałabym zwrócić uwagę czytelników i władz naszej gminy na problem braku ogólnodostępnego bezpiecznego placu zabaw dla dzieci w Krasnosielcu. Nasza miejscowość nie ma zbyt wielu atrakcji do zaoferowania najmłodszemu. Plac zabaw przy Przedszkolu słusznie przeznaczony jest dla uczęszczających tam dzieci. Natomiast spacer z małym dzieckiem czy niemowlęciem okazuje się nie lada

wyczynem, z racji nierównych chodników i braku poboczy przystosowanych do prowadzenia wózków dziecięcych. Zwykle więc młodzi rodzice - a jest ich coraz więcej - zamykają się z dziećmi na swych podwórkach z niekorzyścią dla obydwu stron. Sama jestem młodą matką i wiem, jak ważna jest dla dziecka zabawa z rówieśnikami. Maluchy od najmłodszych lat powinny integrować się, uczyć wspólnej zabawy i razem odkrywać świat. Dla rodziców plac zabaw to miejsce wymiany doświadczeń i możliwość aktywnego spędzenia wolnego czasu z własnymi dziećmi. W Krasnosielcu istnieje wiele miejsc do zagospodarowania w tym celu, na przykład plac za budynkiem GOK-u czy też

obszar byłych ogródków nauczycielskich porośniętych chwastami (obok czerwonego boiska). Jest dużo firm na rynku zajmujących się kompleksową budową placu zabaw dla dzieci i myślę, że koszt takiej inwestycji nie jest zbyt wysoki dla naszej gminy zważywszy na możliwość uzyskania dotacji unijnych.

Wszystkich popierających budowę placu zabaw dla naszych milusińskich proszę o wpisanie się na listę umieszczoną w Aptece w Krasnosielcu. Z góry dziękuję!!!

Marta Jastrzębska-Libchaber

Choinka Nadziei od uczniów z Krasnosielca

17 grudnia 2008r. uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu odwiedzili pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej w



Przasnyszu. Już po raz drugi uczniowie naszej szkoły włączyli się do akcji "Choinka Nadziei" prowadzonej przez Fundację Ekologiczną Arka z Bielska Białej. Z wielkim zaangażowaniem uczestnicy koła teatralnego pod opieką p. Bo-

gusławy Dudek przygotowali przedstawienie bożonarodzeniowe p.t. "Mała miłość". Cały występ uświetniły kolędy i pastorałki śpiewane przez chór szkolny kierowany przez p. Wioletę Kupajtys. Zawieźliśmy zieloną, pięknie przystrojoną choinkę, którą otrzymaliśmy od Nadleśnictwa Parciaki. W trakcie występu wręczyliśmy również karty z życzeniami bożonarodzeniowymi wykonane przez uczniów

naszej szkoły. Spotkaliśmy się z serdecznym przyjęciem ze strony podopiecznych oraz sióstr prowadzących Dom Pomocy Społecznej. Wszyscy nie kryli łez i wzruszenia. Po przedstawieniu zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek. Do dziś wspominamy przepyszne ciasteczka. Było to dla nas niezwykle przeżycie. Jesteśmy przekonani, że wniesliśmy radość i nadzieję, a nasz pobyt na długo



zachowają w pamięci mieszkający tam starsi ludzie.

Bogusława Dudek



Aktywna gmina

W dniu 29.12.2008 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu odbyło się forum gminne „Aktywna Gmina” będące zwieńczeniem realizacji projektu „Aktywna wieś - świadomi i wykształceni mieszkańcy”. Projekt złożony przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej uzyskał akceptację Mazowieckiej Jednostki Wdrażania Programów Unijnych i został sfinansowany w całości przez Europejski Fundusz Społeczny na kwotę blisko 50000 złotych w ramach działania 9.5 Kapitał Ludzki. Celem projektu było zaktywizowanie społeczności gminy Krasnosielc do podejmowania lokalnych inicjatyw i tworzenia grup zadaniowych na rzecz odnowy i rozwoju wsi poprzez rozwój edukacji oraz podwyższenie poziomu wykształcenia umożliwiającego pozyskiwanie funduszy europejskich. Mówiąc najprościej, przeszkolono mieszkańców naszej gminy, gdzie i jak można zdobywać unijne (i nie tylko unijne) pieniądze. Uczestnicy projektu brali udział w warsztatach, na których podnosili swoje umiejętności w zakresie przygotowania i zarządzania projektem, wypracowania zasad funkcjonowania Lokalnej Grupy Działania oraz lokalnej strategii rozwoju i tworzenia grup zadaniowych określających problemy i bariery rozwoju gminy. W szkoleniach tych brało udział 45 osób – mieszkańców gminy Krasnosielc. Oprócz szkoleń przeprowadzono spotkania w pięciu wsiach (Grabowo, Niesułowo, Pienice, Raki i Przytuły), na których zaprezentowano ideę utworzenia Lokalnej Grupy Działania. Uczestniczyło w nich ponad 90 osób. Spotkania pomogły ustalić potrzeby edukacyjne i społeczno-kulturalne mieszkańców, które będą mogły być rozwiązane przez realizację nowych projektów przygotowanych



przez przeszkolone osoby. Bezpośrednim efektem tego są przygotowane dwa projekty. Jeden dotyczy uruchomienia i funkcjonowania świetlicy wiejskiej w Pienicach na bazie nieistniejącej już szkoły, a drugi skierowany do mieszkańców Niesułowa ma na celu eliminację barier utrudniających korzystanie z usług społecznych oraz stymulowanie zwiększenia aktywności lokalnej w tej wsi. Życzylbym sobie i Wam, drodzy Czytelnicy, by oba projekty dostały dofinansowanie. Byłyby to w pełni mierzalne efekty pracy naszych społecznych liderów. Projekt „Aktywna wieś – świadomi i wykształceni mieszkańcy” zrealizowany został dzięki współpracy z Agencją Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o. w Ostrołęce i jej prezesem Markiem Mielnickim. O fachowości tego ostatniego nie można nie wspomnieć. Koordynatorem całości była Urszula Dembicka, dyrektor krasnosielckiego GOK-u, która swoje zadanie wykonała na przysłowiową piątkę z plusem. Oba tym osobom pragnę bardzo serdecznie podziękować za pracę, jaką włożyli w

kształtowaniu sposobu naszego myślenia. Bo nie możemy być biernymi odbiorcami zadań realizowanych przez gminę. Musimy sami zacząć myśleć o sobie, o swoich problemach i wspólnie je przezwyciężać. Miejmy do siebie zaufanie i współpracujmy, bo bez tego daleko nie zajdziemy. Na zakończenie przytoczyć pragnę słowa myśliciela Oszu Rajneesha: „Istnieje w Polsce wspólnota, która ma tylko czterech członków. Nazywają się oni

KAŻDY, KTOŚ, JAKIŚ i NIKT.

Pewnego dnia mają do wykonania ważną pracę i KAŻDY jest pewien, że KTOŚ to zrobi. JAKIŚ chce to zrobić, bo myśli, że NIKT tego nie zrobi. Wtedy KTOŚ się złości, bo przecież to robota dla KAŻDEGO. JAKIŚ ma nadzieję, że KTOŚ to zrobi, ale potem KAŻDY dochodzi do wniosku, że NIKT tego nie zrobi. Kończy się to tym, że KTOŚ wini JAKIEGOŚ za to, że NIKT nie zrobił tego, co mógł zrobić KAŻDY. Nic dodać, nic ująć!!!

Tomasz Bielawski

Jak dobrze wydać pieniądze ?

Radość dzieci, życzenia zdrowia i szczęścia to nieodłączny element okresu świąteczno-noworocznego. Jak jednak przejść od życzeń do ich spełniania? Jednym z takich sposobów jest wspólna rodzinna wycieczka na basen, np. do Ciechanowa.

Droga od nas prosta – w Ciechanowie na pierwszych światłach w prawo, potem jadąc prosto około kilometra, nie sposób przegapić po prawej stronie pływalni /patrz zdjęcie obok/. Wygodny darmowy parking zaprasza. Ubrania wierzchnie i buty zostawiamy w szatni, w kasie dostajemy gumowe zegarki na rękę i maszerujemy do przebieralni. Dalej w kąpielówkach pod prysznic i już siedzimy w brodziku z dziećmi. Brodzik o wymiarach 10 na 8 metrów w najgłębszym miejscu ma 80 cm i nawet przedszkolak sobie poradzi. Jeśli założymy dziecku nadmuchane rękawki na rączki, to sam będzie hasał bez stresu dla nas, zabrana piłka czy inna zabawka da dodatkową rozrywkę. Zjeżdżalnia taka jak w Aquaparku, zapewni odrobinę emocji, i nawet bojaźliwa



mama da tam radę. Dla leniuszków jest jacuzzi, gdzie w ciepłej wodzie z bąbelkami można posiedzieć do woli. Duży 25-metrowy basen kusi, ale tam jest od 1,6 do 1,8 metra i „raczej” trzeba umieć pływać.

Moje dzieciaki po niecałych dwóch godzinach miały już dość. Zmęczyły się i wybiegały wystarczająco. Za naszą grupkę: dorosły plus trójka dzieciaków zapłaciłem 32 zł, z dojazdem daje to łącznie 50 zł. Czy to dużo, czy mało? Oczywiście to zależy. Dla jednego to całodzienne wynagrodzenie, dla innego 3 dni paleńca, a jeszcze innego dwie butelki wódki z zakąską. Radość dziecka i jego zdrowie jest jednak bezcenne. W czasie takiego wyjazdu i my

odpoczywamy, rośnie też więź naszych pociech z nami. Wyjazd taki może być nagrodą za dobre oceny, może też być motywacją do pracy. Przy planowaniu wydatków uwzględnijmy i ten sposób spędzania czasu. Polecam.

Pływalnia czynna jest codziennie, każdego dnia tygodnia od 6 do 22. Cena biletu wynosi 6,40 zł za godzinę. Osoby uczące się zapłacą 4,80 zł. Gdy kupimy bilet rodzinny, to za 4 osoby zapłacimy taniej, bo 15 zł. W soboty i niedziele każdy bilet jest o złotówkę droższy. Pływalnia zachęca do przyjazdu wcześniej rano, pomiędzy 6 a 8, za wszystko zapłacimy wtedy tylko 50%.

Więcej informacji można uzyskać na stronie internetowej www.um.ciechanow.pl lub pod telefonem 023 673 24 84. Pierwsze dwie rodziny, które stawia się na basen, po podaniu hasła „Wieści znad Orzycza”, wejdą gratis.

Sławomir Rutkowski

Krucze hobby magistra

Pana Zbyszka Libchabera z Krasnosielca znamy dobrze z drugiej strony aptecznego „okienka”. Nikt jednak nie przypuszcza, że obok aspiryn i tabletek od bólu głowy „Magister”, bo tak popularnie nazywany jest przez mieszkańców naszej gminy, zajmuje się jeszcze czymś innym.



Umówiłem się z nim w jego zacisznym domu, by porozmawiać na ten właśnie temat. Wiercie mi, że bardzo miło jest słuchać kogoś kto opowiada o sprawach, które naprawdę lubi, a tak właśnie opowiada bohater dzisiejszego artykułu. Ale po kolei... Największą pasją naszego aptekarza są... filiżanki. Tak, tak! Cieniutkie, kruche, ręcznie malowane, filigranowe filiżanki. Pomysł zbierania narodził się jeszcze w jego rodzinnym domu w Warszawie, kiedy to młody Zbyszek, wtedy jeszcze student wydziału farmacji, znalazł w kredensie małą białą-zieloną filiżankę. Stoi ona do dziś w specjalnie zrobionej gablocie na honorowym miejscu. Od tamtej pory pan Zbyszek gromadzi porcelanowe caczuszka. Jak je zdobywa? Jak każdy hobbysta kupuje na targach staroci, w sklepach z antykami i na aukcjach internetowych, ale nie tylko. Spora część kolekcji stanowią filiżanki przywiezione jako pamiątki z licznych zagranicznych wояжy. Ostatnio stan zdrowia nie bardzo pozwala

na dłuższe wyjazdy, ale od czego ma się znajomych i przyjaciół? Oni wiedzą, co sprawia panu Zbyszkowi przyjemność. „Tę dostałem z Chin, a ta jest z Meksyku, ta obok z Francji...” Cały świat w oszklonych szafkach.



Jest jednak jedna witrażyna w gabinecie magistra, która jest specjalnie traktowana przez właściciela. Stoją w niej „porcelanowe VIP-y”- filiżanki wytwórni Rosenthal. To bardzo znana firma produkująca wyroby od 130 lat. Jest ona niezaprzeczalnym synonimem luksusu, elegancji i wyrafinowanej estetyki. Jej historia rozpoczęła się w 1879 roku, kiedy Philip Rosenthal senior założył fabrykę porcelany w bawarskiej

miejsowości Selb. Dzięki wyjątkowej dbałości o zapewnienie porcelanie szczególnej wysokiej jakości, w ciągu trzech dekad manufaktura Rosenthal zyskała uznanie na całym świecie. „Niepowtarzalny wzór, nieskazitelna biel i przejrzystość porcelany, piękne ręczne zdobienie... a przy tym ta kruchość. To wszystko sprawia wrażenie, że trzymasz w rękach prawdziwy skarb”. O skarby trzeba dbać i je szanować. Kiedy pewnego razu teściowa pana Zbyszka chciała zrobić sobie w jednej z filiżanek kawę, usłyszała od zięcia „Proszę wziąć filiżankę z szafki w kuchni, te są do patrzenia!!!” I nie było dyskusji...

Porcelana to nie jedyne hobby naszego aptekarza. Pan Zbyszek lubuje się w muzyce reggae (portret legendarnego Boba Marleya wisi u niego koło biurka), która cały czas rozbrzmiewała w trakcie mojej wizyty. Przez jakiś czas zbierał ikony, współczesne rzeźby ludowe czy medale i odznaczenia armii hitlerowskiej. Oprócz tego wszystkiego bardzo lubi pracę w ogrodzie. Sam zaprojektował otoczenie domu. Sadzi krzewy, przycina drzewka, kosi trawniki, a na jesieni wkopał kilkadziesiąt odmian tulipanów, narcyzów i krokusów. „Poza domem też trzeba w końcu czymś nacieszyć oczy!!!” Nie ma co ukrywać, że jest na co patrzeć, bo ogród ma piękny.

Życzę zatem panu Zbyszkowi wiele wspaniałych okazji kolekcjonerskich oraz dalszego realizowania swoich pasji, a przede wszystkim zdrowia, bo „grunt, to żeby zdrowko było”!

Tomasz Bielawski

Święta, święta i już po....

Święta i karnawał to czas obżarstwa, nie ma co ukrywać. Rosną brzuszki i nie chcą dopiąć się dotychczas luźne spodnie i sukienki. No cóż, łatwo przyszło, ale ciężko pozbyć się tych kilku kilogramów. Aby schudnąć kilogram, trzeba spalić 7 tysięcy kalorii. Najlepiej zacząć ćwiczyć, i to regularnie,



po 15 min. dziennie, albo 2 razy w tygodniu po co najmniej 45 minut. Ruch w ogóle ma działanie dobroczynne. Oto dlaczego powinniśmy zaraz zabrać się do ćwiczeń:

- 1 bo ruch ma działanie wzmacniające – dotlenione komórki lepiej pracują, skutecznie bronią się przed wolnymi rodnikami, a zatem wolniej się starzeją,
- 2 bo zmniejsza się ryzyko zachorowania na raka piersi – badania przeprowadzone na uniwersytecie w Los Angeles dowiodły, że kilka godzin ćwiczeń tygodniowo obniża ryzyko nowotworu o 35%. Być może aktywność fizyczna zmniejsza poziom żeńskich hormonów płciowych pobudzających komórki rakowe do wzrostu, ale też spala się tkanka tłuszczowa, która w okresie menopauzy jest magazynem estrogenów,
- 3 bo zachowamy sprawność umysłową – ćwiczenia poprawiają ukrwienie mózgu i pozostaje on dłużej młody,

- 4 wzmacniamy krążenie i naczynia krwionośne – żyły stają się elastyczne, nie pękają, zmniejszają się obrzęki i żylaki,
- 5 bo chudniemy – organizm mniej się męczy, mięśnie zachowują sprężystość do późnej starości, zmniejszają się kłopoty z zadyszką i kołataniem serca,
- 6 bo skóra będzie gładzsza, zmniejszy się cellulit, zwłaszcza po ćwiczeniach na intensywną pracę mięśni nóg i pośladków,
- 7 bo cera staje się jaśniejsza i świeża – ruch wspomaga produkcję włókien kolagenowych, które są odpowiedzialne za jędrność skóry i wzmacniają przepływ krwi przez naczynia krwionośne, powodując ich lepsze dotlenienie,
- 8 bo modeluje sylwetkę – żadne dieta nie poparta ćwiczeniami nie przyniesie rezultatu,
- 9 bo rozładowuje stres – rozluźnia mięśnie, ułatwia zasypianie. Podczas ćwiczeń uwalniają się endorfiny, czyli hormony szczęścia, które mają kojący wpływ na skołataną psychikę.

A gdy będziemy mieć ochotę na coś słodkiego, polecam:

KÓŁKA PTYSIOWE

1 szklanka maki pszennej, płaska łyżeczka proszku do pieczenia, 10 dag masła, 4 jajka, łyżeczka cukru, szklanka mleka pół na pół z wodą, 0,5 kg smalcu do smażenia.

Wodę z mlekiem i z masłem zagotować, odstawić z ognia, do gorącego wysypać mąkę i energicznie rozetrzeć drewnianą łyżką. Chwilę potrzymać na ogniu, cały czas mieszając. Mik-

sować ciasto z jajkami, dodając po jednym. Wysypać płaską łyżeczkę proszku do pieczenia i jeszcze raz dokładnie wyrobić.

W płaskim rondlu rozgrzać smalec. Ciasto przełożyć do szpryki albo dużego dekoratora tortowego i wyciskać oponki o średnicy ok. 7 cm bezpośrednio na gorący tłuszcz. Smażyć po 5 min z każdej strony. Gorące kółeczka posypać cukrem pudrem albo ostudzone polukrować.



wać.

CIASTEczKA OWSIANE

2 szklanki maki, łyżeczka proszku do pieczenia, pół łyżeczki sody oczyszczonej, szczypta soli, kostka masła, szklanka cukru, 2 jajka, łyżeczka cukru waniliowego, 2,5 szklanki płatków owsianych, masło do wysmarowania blachy.

Masło z cukrem utrzeć na puszystą masę, dodawać po 1 jajku i ucierając wysypywać mąkę z proszkiem i sodą. Dodać płatki owsiane i wymieszać. Z ciasta formować małe kulki, lekko spłaszczyć dłońmi i układać na wysmarowanej masłem blasze. Piec do zrumienienia ok. 15 minut w temp. 180 st.

Małgorzata Bielawska

Jaka ta nasza wieś?

Obraz wsi się zmienia. Ten utrwalony na kartach Elementarza Falskiego, na którym widać chłopą stąpającego za pługiem



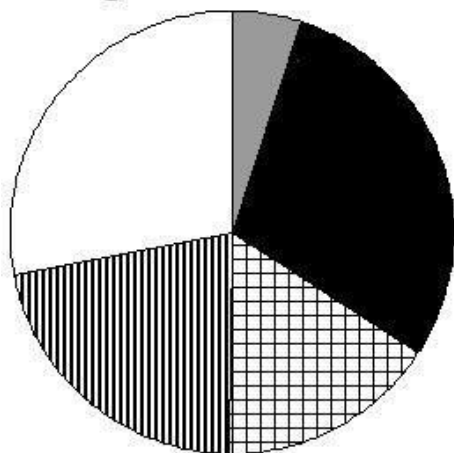
ciągnionym przez konia, nieutwardzone drogi, kopki siana i snopy zboża zestawione w mendle, odszedł już w zapomnienie. Jaka jest wieś dzisiaj? A może

to już nie wieś – może bardziej przedmieście? W latach 70 i 80 ambicją większości młodych było uciekać do miasta, czy dzisiaj jest tak samo? Czy mieszkaniec wsi to chłop, rolnik czy może właśnie mieszkaniec ... tylko? Z czego utrzymują się ludzie tu żyjący, jakie są ich oczekiwania, czego potrzebują ... najbardziej?

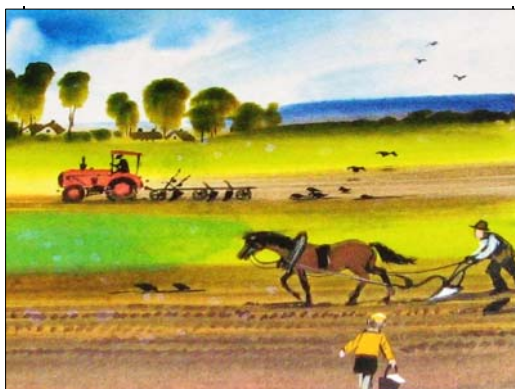
Na wstępie pochylmy się nad pobieżną analizą statystyczną jednej z niedużych wiosek w naszej gminie. Zamieszkuje ją 150 osób, z których:

- **72 osoby /50%/** jest w wieku produkcyjnym, w tym:
 - 7 osób /5%/ osiąga główne dochody z rolnictwa /szary obszar na wykresie poniżej/;
 - 42 osoby /29%/ osiągają dochód poza rolnictwem /czarny obszar/, pracują w usługach, handlu, administracji, służbach mundurowych, przetwórczości i służbie zdrowia, nieliczni w produkcji;
 - 23 osoby /16%/ to gospodynie domowe i osoby zarabiające w sposób dorywczy /obszar w kratę/;
 - 31 osób /22%/ to emeryci lub renciści /pionowe kreskowanie/;
 - 40 osób /28%/ to dzieci i młodzież ucząca się, więc bez własnych dochodów /obszar biały/.

liczba mieszkańców wg źródeł dochodu



Mieszkańcy ci są w posiadaniu ok. 150 ha ziemi, z których ok. 50% to pola orne, 40% stanowią łąki i pastwiska, reszta to lasy i inne tereny. Czytając wykres powyżej, możemy zatem stwierdzić, że chłop, albo raczej rolnik – osoba z definicji uprawiająca ziemię i hodująca zwierzęta, stanowi liczebnie tylko nieznaczny odsetek mieszkańców tej wioski – wioski jak widać tylko z nazwy.



Spójrzmy teraz na wielkość dochodów mieszkańców:

Dochody poza rolnictwem: zakładając, że 42 dorosłych mieszkańców pracując zawodowo poza rolnictwem, zarabia średnio 2 000 zł miesięcznie na rękę, daje to rocznie 1 000 000 zł. Jeśli założymy, że kolejnych kilkanaście osób osiąga dochód z zajęć dorywczych w wysokości 800 zł miesięcznie, otrzymujemy rocznie kwotę kolejnych 100 000 zł. Szacunkowo w tej grupie mamy więc dochód 1,1 mln zł, co stanowi 2/3 wszystkich dochodów mieszkańców /na wykresie po prawej słupki nr 1/.

Emerytury i renty: roczny dochód 31 emerytów i rencistów, licząc średnio miesięcznie 800 zł, daje 300 000 zł – 19% /słupki nr 2/.

Rolnictwo: 4 gospodarstwa osiągają przychody ze sprzedaży mleka, stado liczy 130 szt. bydła, czyli na 1 mieszkańca przypada prawie sztuka rogaczyny. Rocznie produkują ok. 200 000 litrów, za które otrzymują obecnie ok. 150 000 zł, licząc po 0,80 zł/litr. Zysk jednak przy takiej cenie jest niewielki – jeśli w ogóle jest. Pojedyncze sztuki trzody chlewnej hodowane są na potrzeby własne, podobnie jest ze zbieranym ziarnem zbóż. Konie bywają hodowane z sentymentu, ale w obecnej chwili hobby to jest zbyt drogie i nikt go nie praktykuje. W zasadzie cała sprzedawana produkcja rolnicza jest wytwarzana w tych 4 gospodarstwach. Ich właściciele obrabiają ok. 90% areału, z czego tylko połowa stanowi ich własność i na które otrzymują dopłaty. Występuje więc sytuacja, w której do producentów żywności – tych rzeczywistych rolników, dociera mniej niż połowa dopłat obszarowych, pozostała część trafia do mieszkańców wsi, jednak nie jest przeznaczana na modernizację i rozwój produkcji rolnej. Mieszkańcy posiadają 19 ciągników, jednak tylko 2 są nowoczesne.

Zaryzykuję stwierdzenie, że rolnictwo przynosi mieszkańcom maksimum 150 000 zł rocznie, z czego 135 000 zł to dopłaty obszarowe /900 zł/ha przy 150 hektarach/. Daje to niecałe 90 zł na jednego mieszkańca miesięcznie! /słupki nr 3/.

W wiosce tej mieszka wprawdzie dużo drobnych posiadaczy ziemi, ale rzeczywistych rolników jest jak na lekarstwo. Dodatkowo niskie ceny praktycznie jednego ich

produktu, jakim jest mleko, czynią tę działalność nieopłacalną. Dochody są potrzebne, aby kupić nawozy, pasze, leki, modernizować maszyny i jeszcze samemu z czegoś żyć – na modernizację i unowocześnianie zwyczajnie nie wystarcza.

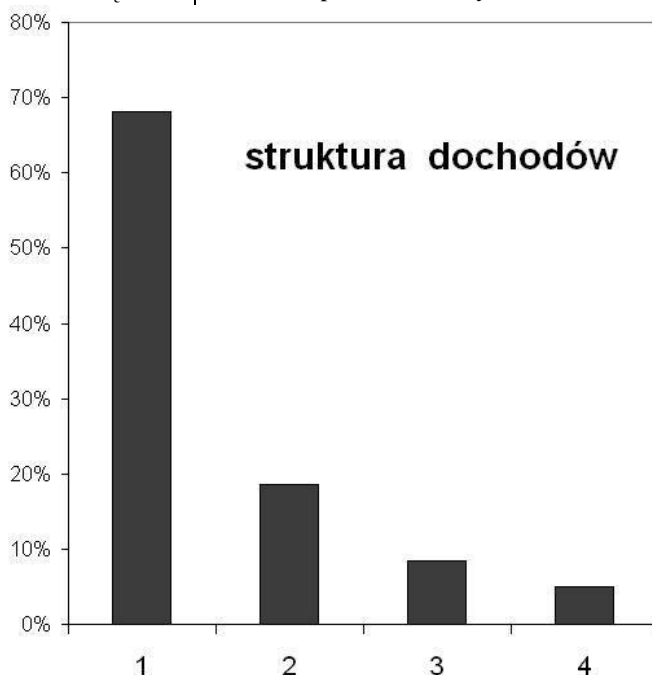
Złośliwi powiadają, że jeden emeryt przynosi więcej zysku niż stado krów mlecznych. Nie jest to może zbyt eleganckie, ale prawda ekonomiczna jest dokładnie taka właśnie.

Niepokojący jest fakt, że pieniądze skierowane pierwotnie przez Unię Europejską na modernizację polskiego rolnictwa, aby za kilka lat mogło konkurować z krajami starej Unii, właśnie z braku opłacalności produkcji splajtują, i znów narzekać będziemy, że ktoś celowo zniszczył coś polskiego, aby „wykupi je za bezcen”. Pozbawianie części dopłat gospodarstw rolnych mających największe szanse na sprostanie unijnym wymogom, zabiera im środki niezbędne na inwestycje, na nowe ciągniki i maszyny, bez których rolnictwo się po prostu nie opłaca.

Dopóki samo posiadanie ziemi zapewnia dochód, jej właściciele nie pozbędą się „kur znoszących złote jajka”, jakimi wydają się być hektary. Duży rolnicy nie są w stanie planować na serio swojej produkcji w oparciu o dzierżawę tylko. Koło się zamyka, a rolnictwo miało się modernizować walczą o przetrwanie. Tylko nowoczesne gospodarstwo rolne jest w stanie utrzymać się w dzisiejszym świecie. Bez kapitału, ciężkiej pracy, zmianach w strukturze własności ziemi oraz bez szczęścia! – takim się nie stanie. Przestańmy więc przejadać pieniądze unijne, zainwestujmy je, aby za lat parę nie było wokoło nas samych ugorów, a w duszach samej goryczy.

Głośno mówi się o tym, że obywateli płacących podatki jest coraz mniej, a tych, którzy są na emeryturze, coraz więcej – choćby z racji tego, że żyjemy coraz dłużej. Ci, którzy posiadają ziemię, płacąc KRUS, muszą być świadomi, że 92% pieniędzy, które dostaną na emeryturze, zapłaci za nich budżet państwa. Budżet ten płaci już również za nich składkę zdrowotną. Wiele osób płacących ZUS buntuje się przeciw takiej – ich zdaniem – nierówności obciążeń finansowych.

Pomoc społeczna: ważnym źródłem docho-



dów mieszkańców tej wsi są świadczenia społeczne, których łączność wartość szacuję na ok. 80 000 zł – 5% /słupki nr 4/.

Liczba osób pracujących z tej miejscowości poza rolnictwem świadczy o ich zaradności życiowej, chęci i umiejętności życia lepiej. Są też tacy, których to zasilek społeczny, to dopłaty trzymają w domu. Gdy źródelka te wyschną – a może nastąpić to bardzo szybko, zostaną bez zawodu i praktyki w nim, na dodatek w zaawansowanym wieku. I wtedy naprawdę może być bardzo ciężko.

Nieliczni tylko wiedzą, że plany rozwoju gminy sprzed 20 lat zakładały jej rozwój w oparciu o przetwórstwo ziemniaków. Dziś nie znajdziesz nawet hektara tej uprawy w tej wiosce, za to tartaków w całej okolicy urosło

całe mnóstwo, i im warto pomóc, trzeba tylko zastanowić się jak? Wsparcie tej grupy przedsiębiorczych ludzi, dających pracę miejscowym to konieczne działanie, które chyba najszybciej dałoby korzyść w postaci wzrostu zatrudnienia.

Jasno widać, że to dzięki zaradności ludzi, a nie ziemi ta miejscowość funkcjonuje i się rozwija. Co więc zrobić, aby tę zaradność spotęgować? Odpowiedź nie jest prosta i chyba nikt do końca jej nie zna.

Zrealizowanie programu:

**„Aktywna gmina –
świadomi i wykształceni mieszkańcy”**
to nie jeden, a wiele kroków w dobrą stronę.

Program ten ma na celu rozwój miejscowości przez aktywnych jej mieszkańców z wykorzystaniem funduszy europejskich.

Stare powiedzenie mówi „**Jeśli umiesz liczyć, to licz na siebie**” zachęca do brania spraw we własne ręce, aktywności, zaradności. Wiedza ułatwia odniesienie sukcesu, choć nie jest jego gwarantem.

W nowy roku życzę Państwu zatem wiedzy i skutecznego jej wykorzystania. Niech nawet mały sukces daje Wam poczucie własnej wartości i zachęca do dalszej pracy.

Sławomir Rutkowski

Biało wszędzie, zimno wszędzie...

...co to będzie, co to będzie?! Pewnie jakaś



grypa albo inne chorobsko. Czekaliśmy na śnieg i jest - z lekkim poślizgiem (ok. 2 tygodni), bo przecież każdemu z nas marzyły się białe święta, ale jak zwykle nie wyszło! Biorąc pod uwagę prognozy meteorologów (mrozy po 22-25° C) to mamy wielkie szczęście, że śnieg w końcu spadł. Wyobraźmy sobie te wszystkie rośliny, które zimą tkwią w ziemi przy takich mrozach bez żadnej okrywy, brrrr... Kiedy będą Państwo czytać ten tekst, z pewnością będzie to już musztarda po obiedzie, ale jestem ufna, że nie zapomnieliście o swoich różach, magnoliach, różanecznikach czy hortensjach i zabezpieczyliście je przed mrozami agrowłókniną lub tekturą falistą! Tak? To świetnie, jest nadzieja, że

rośliny przetrwają niesprzyjające warunki pogodowe i wiosną odwdzięczą się pięknymi kwiatami. Nie? Ooo, wiosenne porządki zaczniecie od usuwania zgnitych lub suchych badyli tych roślin - nie liczcie na ich wdzięczność! Nie zapominajmy o roślinach, które zimują w donicach. Aby im się dobrze działo, powinniśmy ocieplić donicę styropianem bądź tekturą, aby bryła korzeniowa nie zmarzła i w miarę możliwości ustawić w zacisznym miejscu. Oprócz otoczenia opieką roślin wcześniej wymienionych, powinniśmy wiedzieć, że przy odgarnianiu śniegu z podjazdów nie wolno wyrzucać go na iglaki, trawniki, czy inne rośliny zimujące w ziemi. Choć jak wcześniej pisałam, śnieg stanowi swoistą „pierzynkę” dla roślin i chroni je przed przemarznięciem, ale dzieje się tak tylko wtedy, kiedy „pierzynka” sama spada z nieba, a nie zsuwa się z naszej łopaty! Świeży śnieg nie jest tak zbity i roślinom nie grozi uduszenie się pod nim, natomiast kiedy rzucamy zebrany na łopacie śnieg (dotyczy to też np. śniegu zsuwającego się z dachu) staje się on bardzo zbity i ciężki, co powoduje, że zasklepia dopływ powietrza do rośliny. Unikajmy

także odrzucania śniegu na trawniki, powód ten sam, trawa pod sztucznie narzuconym śniegiem ginie, poza tym grozi to pojawieniem się pleśni śniegowej (powodem tej choroby grzybowej może być też deptanie trawy pokrytej śniegiem, więc darujmy sobie spacer po ośnieżonym trawniku!). Jej objawem jest biała grzybnia (podobna do grubej pajęczyny) wokół uszkodzonej powierzchni, widoczna najczęściej wczesną wiosną przy wysokiej wilgotności. O bieleniu drzewek owocowych nie muszę chyba przypominać! Co, jak, dlaczego, kiedy, z czym i gdzie wyjaśniliśmy sobie już w numerze 2(12) „Wieści”. Przypominam też, że w styczniu powinniśmy wysiać do skrzynek nasiona kobei pnącej, surfinii i pelargonii, aby wcześniej zakwitły. Spoglądając za okno, nie myślę jeszcze o wiosnie, choć będzie z nami już za 3 miesiące. Piękna, mroźna, śnieżna aura pozwala nam jeszcze wytchnąć po świątecznych imprezach, sylwestrach itd. przed pracą, która jak co roku czeka na nas działkowców! Aby do wiosny!

Iwona Pogorzelska

Listy do redakcji

Mój Dom

Nie chodzi o piosenkę zespołu Feel, ale o budynek i jednocześnie Dom, który tworzą jego mieszkańcy i w części Rodzina, Przyjaciele i Goście. U mnie dom i Dom przenikają się, ale głównie skupię się na budowie domu.

Ludzie rozpoczynają budowę w różnym wieku. Niekiedy rodzice budują dom swemu dziecku, czasem budowę rozpoczynają narzeczeni, innym razem młode lub średnie wiekiem małżeństwo. My w naszym domu zamieszkaliśmy po pięćdziesiątce. Budowę zrealizowaliśmy w cyklu trzyletnim. W pierwszym roku mury, dach z dachówką, instalacje i tynki. W drugim - wykończenie w środku i ocieplenie bez elewacji. Rok trzeci to elewacja, podbitki, brama, kostka i część ogrodu.

Dlaczego dom, a nie wygodne mieszkanie w bloku w ładnym miejscu? Odpowiedź nasuwa się po przeczytaniu tych zdań.

W naszym poprzednim, chociaż niewątpliwie pięknym i wymarzonej M, każdy zajął swój pokój, a dla mnie został kawałek blatu w kuchni oczywiście po jej modernizacji specjalnie w tym kierunku. Nieraz myślałam i niekiedy wyrażałam głośno, że też chciałabym mieć swój pokój i kawałek biurka. Moje pragnienie spełniało się raz albo dwa razy w roku na dwa tygodnie, gdy dzieci wyjeżdżały na ferie i wakacje. Ta chęć posiadania własnego pokoju była tak zakorzeniona w mojej podświadomości, że się wreszcie spełniła.

Pierwszy pokój w nowym domu – to był mój pokój. Taki mały, najmniejszy w całej chacie, przy kuchni i przy salonie. Blisko na taras, do łazienki i do czajnika, i do lodówki. Mam leżankę i mały telewizor, swoje biurko, a na nim moje papiery i długopisy pod ręką. I żarówkę zamiast lampki (na razie) i telefon. Nareszcie nie muszę tego sprzątać, żeby zrobić kotlety czy makaron. W każdej chwili mogę odpocząć, mam poduszki pod głowę i koc pod ręką. Wszystko jest blisko, a jednocześnie wygodnie. Bamboszki stoją w pogotowiu. Jak odpoczywam, mój wzrok pada na sielski obrazek namalowany przez ku-

zyneczkę Marteczkę. Na stoliku obok okularów leży książka „Anioły na każdy dzień”. I w zasięgu ręki różaniec. Wszystko blisko, żeby się nie musiała trudzić, jak mnie w krzyżu strzyka. I jeszcze pilot. Pod nogami pasiasty chodnik – taki samuteńki jak w dzieciństwie. Ze ściany woła soczysta pomarańczowa uzupełniona granatowymi tkaninami. Półki przypominają stare kufty podróże z takimi dziwnymi okuciami, a na nich moje książki o kwiatkach, ptaszkach i kosmosie. Na ścianach wolne miejsce na mapy nieba i ciekawe gwiazdozbiory. Miejsce deski do prasowania zajmie niedługo teleskop. A przy drzwiach śmieszny wieszak na moje różnokolorowe torebki - na targ i do kościoła. Czasami wzbudza on zachwyt, czasami uśmiech, a nawet politowanie u moich koleżanek.

Na biurku obowiązkowo wyklejanki sklerotyki.

Marzenia się spełniają! Te o własnym pokoju też!

Alicja Kowalczyk

PS. Pani architekt umieściła w tym miejscu otwartą jadalnię.

Krasnosielec zbierał z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy!

11 stycznia 2009 roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała po raz siedemnasty! Ta ogólnokrajowa akcja charytatywna, która zaraża miliony chętnych do pomocy Polaków co roku spotyka się z coraz wyższym przyjęciem. Dziś niemalże każdy nasz rodak wie, czym jest to przedsięwzięcie i jaka jest jego główna idea. Nadrzędnym celem zbiórki prowadzonej podczas tegorocznego Finału była **diagnostyka nowotworowa u dzieci**.



W zeszłym roku podczas XVI Finału, poświęconego dzieciom ze schorzeniami laryngo-

logicznymi, zebrano ponad 32 mln zł. Rok bieżący okazał się znacznie lepszy, bowiem darczyńcy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy po raz kolejny przekazali tej Fundacji znacznie większą kwotę niż podczas zbiórki, która odbywała się rok wcześniej. W rezultacie jest to największa suma w historii tej akcji - ze wstępnych obliczeń oszacowano ją na 32,6 mln złotych.

Po raz trzeci już do liczego grona wolontariuszy WOŚP z całej Polski przyłączyli się licealiści Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Krasnosielcu. W tym roku byli to: Katarzyna Drewelus i Paulina Wieczorek z klasy I LO

oraz Emilia Szczepańska, Mariusz Ptaszyński i Martyna Domańska - uczniowie klasy II LO.

Mimo trudnych warunków atmosferycznych nie sprzyjających wielogodzinemu staniu na mrozie, kwestowali oni, dając tym wyraz swej humanitarnej postawie. Motywowała ich też hojność i otwartość mieszkańców Krasnosielca

i okolicznych miejscowości na potrzeby drugiego człowieka. Wspólnymi siłami udało się

zebrać 1 668 złotych i 96 groszy. Suma ta dowodzi, że w trudnych, wydawać by się mogło czasach, gdzie jesteśmy zabiegani, zaabsorbowani tylko tym, co dla nas najważniejsze, obojętność wobec potrzeb drugiego człowieka nie będzie zjawiskiem rzadkim. Tymczasem prawda jest zgoła inna. Umiemy być wrażliwi, pełni zrozumienia i cieszy fakt, że te cechy nie odchodzą w zapomnienie. Miejmy nadzieję, że w podczas XVIII już Finału WOŚP w przyszłym roku będziemy nadal hojni, a suma zebranych datków znacznie się powiększy.

Beata Grabowska

Zaproszenie

Uczniowie, nauczyciele i absolwenci Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu mają zaszczyt zaprosić na imprezę środowiskową „Młodzież seniorom 2009”, która rozpocznie się 21 stycznia 2009 roku (środa) o godzinie 12:00 w sali gimnastycznej w Zespole Szkół i będzie poprzedzona Mszą Świętą w Kościele Parafialnym w Krasnosielcu o godzinie 11:00.

Program imprezy:

Inscenizacja legendy „Zemsta zmyły”
Przegląd polskich przebojów w wykonaniu uczniów i absolwentów gimnazjum
Pokaz tańca towarzyskiego i grupy tanecznej
Degustacja wypieków uczniów gimnazjum

Serdecznie zapraszamy

Krzyżówka znad Orzyca nr 7

Poziomo: 1) pomiędzy przedszkolem a gimnazjum; 7) szef, kierownik; 9) w parze z porządkiem; 10) staropolskie określenie kałuży lub zwyczajowa nazwa części Drążdżewa; 11) kwitnie raz w życiu, po czym ginie;



13) taniec towarzyski; 14) wełnopodobne włókno syntetyczne używane do wyrobu tkanin; 17) od tej dynastii Chiny wywodzą swoją nazwę; 18) przytwierdzony do obcasa; 19) termin muzyczny lub rodzaj pracy; 20) rząd roślin okopowych, np. ziemniaków; 24) św., z pochodzenia Hiszpan, patron parafii Drążdżewo; 26) uchylenie się przed atakiem; 27) zaimek osobowy; 28) gra karciana popularna na Śląsku i Kaszubach; „śląski brydż”; 29) najludniejsze państwo świata; 30) tytułowy Zulus z filmu w

reż. W. Faure'a i J. Sinclaire (1986).

Pionowo: 1) ciasto wielowarstwowe; 2) policjant pierwszego kontaktu; 3) chodzą z nim kołędniczy; 4) autorka pamiętnika pióra E. Orzeszkowej; 5) niszczy cudzą własność; 6) klamra spinająca mury, kotew; 8) administracyjna stolica Holandii; 12) szczegółny noworedek; 15) waluta włoska w latach 1861-2002; 16) brednie, bzdury, głupstwa; 18) zakład produkujący sukno (istniał także w Krasnosielcu w XIX/XX w.); 21) koleżanka żako i kakadu; 22) popularna kawa zbożowa; 23) zbiór dokumentów; 25) „cicha” rzeka z powieści M. Szołochowa.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, w prawym dolnym rogu, po przeniesieniu do tabeli, utworzą hasło – imię XIV-wiecznego właściciela Krasnosielca (podówczas Sielca).

Tadeusz Kruk



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Więści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 39a, tel. 71 75 205

Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski 511 953 309 rutkowski_wiesciznadorzycyca@vp.pl

Tomasz Bielawski 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adaptacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1